

ALEKSANDER WAT:

„Ucieczka Lotha”;

„Czytelnik”, Warszawa 1996, 185 str.

Wznowiona przez wydawnictwo „Czytelnik” książka Aleksandra Wata, nad którą pisarz rozpoczął pracę w 1948 roku, nigdy nie została opublikowana w całości. Pewne jej fragmenty zostały wydrukowane jeszcze za życia Wata w „Twórczości” (8/1949) i „Nowej Kulturze” (45/1957), a następnie w 1988 r. w okrojonej formie książkowej. Przypadkowe odnalezienie w archiwum pisarza dalszych części maszynopisu tej powieści przez Tomasza Vencłowę spowodowało, że możemy „Ucieczkę Lotha” poznać w takim stadium, w jakim pozostawił ją autor. Mimo że do końca swojej pracy nad tą powieścią nie doprowadził, jest ona jego najdłuższym utworem prozaicznym o wyraźnie antynazistowskim przesłaniu.

Wat podejmuje w swojej powieści problem narodzin narodowego socjalizmu w Niemczech i odpowiedzialności społeczeństwa niemieckiego, które faktycznie dało przyzwolenie, a nawet zapaliło zielone światło nazistowskiej ideologii. Rzeczą ciekawą jest to, że Wat czyni to za pomocą porównań, odwołań i aluzji przejętych ze Starego Testamentu, co przeplata stosunkowo łatwą do zauważenia stylistyką zaczerpniętą z twórczości najwybitniejszych pisarzy niemieckiej literatury, np. Goethego czy Tomasza Manna.



Powieść rozpoczyna się dokonaniem przez pisarza porównania między tytułowym bohaterem – Jakubem Lothem a jego mlecznym bratem Klausem. Pierwszy z nich uosabia typowego intelektualistę, człowieka subtelного, delikatnego, może nawet proustowsko-neurastenicznego, podczas gdy Klaus jest człowiekiem raczej przeciętnym intelektualnie, dzikim, nieokrzyszonym i skorym do kultywowania siły. Gdy Jakub zostaje chirurgiem, jego mleczny brat zaczyna robić karierę w nazistowskiej partii NSDAP. W ten sposób autor ukazał symboliczne zróżnicowanie niemieckiego społeczeństwa, które przecież nie w całości utorowało Hitlerowi drogę do władzy. Ktoś to jednak musiał zrobić – ci dobrzy Niemcy, którzy mieli swoje domy, rodziny i którzy po wyjściu na ulicę ulegali najdziwniejszym instynktom.

Niemal cała pierwsza część utworu Wata rozgrywa się w klubie dyskusyjnym „Prometeusz”, który jest miejscem podobnym do sanatorium w Davos z „Czarodziejskiej góry” Tomasza Manna. Nie jest to jedyny symbol w jego powieści; śmierć Samuela Lotha – ojca głównego bohatera – to symbol upadku demokratycznych, weimarskich Niemiec, schyłek epoki obywatelskich wolności i powrót do pruskiego militarystyki i wilhelmińskiej megalomanii w wydaniu hitlerowskim. Jest rzeczą wartą zwrócenia uwagi, że dyskusja miejscowych intelektualistów, która toczy się w klubie „Prometeusz”, jest arcyliteracką metaforą dwustu lat historii Niemiec. W zasadzie był to bardzo zróżnicowany okres w dziejach niemieckiego narodu, w którym znalazło się miejsce na prowadzenie publicznej działalności dla tak różnych charakterów, jak W. Goethe czy O. von Bismarck. Mamy tutaj jednak również do czynienia ze wspaniałą, literacką postacią księdza – ojca Johanna Thyla z Bractwa Jezusowego, który w kościele pod wezwaniem św. Mateusza w bezkompromisowy sposób występuje przeciwko ideom rasowym, odważnie broni Żydów okrutnie prześladowanych przez bojówkarzy w brunatnych koszulach.

Druga część powieści Wata toczy się już w III Rzeszy; główny bohater pod osłoną nocy przewozi pogrzebowym samochodem Samuela Lotha. Jego podróż ze zwłokami umarłego ojca w pewnym momencie przemienia się w próbę ucieczki od brunatnej rzeczywistości, w której na stosach masowo pali się książki, nakłada cenzurę na demokratyczną prasę czy prześladowuje Żydów urągając godności człowieka. W tej atmosferze narodowej megalomanii oczywistego sensu nabiera pytanie o odpowiedzialność za zaistniałe zło, gdyż – jak powiada Wat – istnieją takie normy etyczne, jak (...) nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj nieswojego (s. 129), które bezwzględnie powinny wszystkich obowiązywać.

JAROSŁAW HEBEL